

Jak używano leków i lekarzy¹

Elżbieta Kiślak

TEKSTY DRUGIE 2021, NR 1, S. 184–193

DOI: 10.18318/td.2021.1.11 | ORCID: 0000-0001-9061-1160

Wraptularzu z lat czterdziestych Słowacki zapisał wiersz o incypicie: „Nie używałem leków i lekarzy”, z dumą deklarując prymat ducha nad materią i fizjologią, a także mimochodem zaznaczając osobność własnej kondycji i *votum separatum* od zwyczajowego sposobu postępowania; co prawda, kontrapunktem jego lirycznej przechwałki jest umieranie na gruźlicę, której poeta stał się niezadługo jedną z ofiar na długiej liście, między innymi słynnymi nazwiskami. Jarosław Marek Rymkiewicz podsumował to stałe zagrożenie śmiercią trafnie, choć w dużym skrócie: „Romantycy umierali młodo, większość wielkich poetów, malarzy i kompozytorów tamtej epoki nie dożyła czterdziestki”². Że w tej epoce używano jednak leków i lekarzy, w dodatku na rozliczne sposoby, przekonuje autorska antologia Grzegorza Marca

Elżbieta Kiślak – dr hab., prof. IBL PAN, obecnie w Pracowni Literatury Romantyzmu, zajmuje się również literaturą współczesną, ostatnio współpracowała przy nowej krytycznej edycji oryginału *Podróży na Wschód* Juliusza Słowackiego.

1 Recenzja książki: G. Marzec *Medycyna*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2018.

2 J.M. Rymkiewicz *Dlaczego romantycy umierali młodo?*, w: tegoż *Głowa owinięta koszulą*, Sic!, Warszawa 2012, s. 10.

Medycyna, kolejna pozycja NBR – „Nowej Biblioteki Romantycznej”, redagowanej przez Martę Zielińską. Co ważniejsze, obszerny, ponadpięćsetstronicowy tom zmienia całkowicie perspektywę zdominowaną przez literaturę, ukazuje bowiem problem medycyny nie przez pryzmat reminiscencji dzieł wielkich romantyków i pojawiających się tam fundamentalnych tematów antropologicznych: ciała, cierpienia i śmierci, ale codziennego doświadczenia i cywilizacyjnej infrastruktury, na plan pierwszy wysuwając często nawet bardziej jej aspekt instytucjonalny niż indywidualny.

Nie brak tu zabawnych anachronizmów, a lektura daje czasem wrażenie przechadzki po targu staroci, na którym oprócz szpargałów można znaleźć osobliwe instrumenty, naczynia (do wdychania eteru), pełny ekwipunek akuszerki z „małą hubką” do tamowania krwi, osobliwe tynktury o szerokim zastosowaniu i talizmany od bólu zębów, a nawet zetknąć się z egzotycznymi praktykami medycznymi, jak „naparzenie w piecu pary siarkowej” czy parowa kąpiel z octu, nie wspominając o usunięciu pokłniętych grabek, które przedtem pozostawały ponad rok w przewodzie pokarmowym delikwentki, czy też o barwnych wyczynach dentysty w atmosferze jarmarczno-cyrkowej na samych Polach Elizejskich (atmosferę oddaje jedna z czterdziestu ilustracji, ciekawie i pieczołowicie dobranych jako uzupełnienie tekstów). W tym swoistym wirtualnym antykwariacie niepoślednie miejsce mają również lingwistyczne rarytasy, prawdziwe perełki polszczyzny, takie jak „jątrznik” (nie licząc zapomnianych dziś latynizmów), które wytworzył dawny język medyczny, skądinąd bardzo precyzyjnie opisujący dolegliwości, choć zarazem daleki od nowoczesności w nozologicznej nomenklaturze. Wiele tu też ciekawostek (np. o tworzywieniu na sztuczne zęby), również trywialnych wiadomości z gatunku „po raz pierwszy” (kiedy zastosowano eter w szpitalu, a kiedy na polu bitwy, kiedy zrobiono pierwsze cesarskie cięcie). Celem antologii nie było jednak zebranie mniej czy bardziej ekscytujących kuriozów, lecz przedstawienie zwyczajnych i powszechnych form obcowania z różnymi aspektami medycyny w pierwszej połowie XIX wieku. Ramy czasowe wyboru wyznacza początek stulecia – barwne uwagi o wpływie strojów kobiecych na zdrowie pochodzą z roku 1801 (co prawda dotyczą raczej mody *empire* niż mody romantyków, której poświęcony jest zresztą inny tom „Nowej Biblioteki Romantycznej”), kilka tekstów pochodzi z czasów Księstwa Warszawskiego, kilka wykracza zaś poza powstanie styczniowe, tradycyjnie w polskiej historii literatury stanowiące zamknięcie romantyzmu, przyjąć więc trzeba długie trwanie i współlistnienie różnych praktyk medycznych.

Autor opatrzył antologię zwięzłym, treściwym, choć z konieczności szkieletowym wprowadzeniem – próbą umiejscowienia ówczesnego leczenia w rozwoju medycyny, którą oświeceniowe poszukiwania, wbrew ambicjom naukowym, pozostawiły w swoistym impasie i kryzysie, w rozdźwięku z osiągnięciami przyrodoznawstwa, fizyki i chemii, z „niedostatkiem eksperymentu” i w chaosie, spowodowanym równoczesnym funkcjonowaniem licznych tradycyjnych i nowych systemów, np. wciąż żywej teorii temperamentów Hipokratesa–Galena obok kierunku mechanistycznego. Jeden z licznie reprezentowanych w antologii lekarzy, Wiktor Feliks Szokalski, przytacza rozmowę ze swoim niemieckim kolegą, który określa – w roku 1836 – współczesną mu medycynę jako „okręt bez steru”. Marzec wysuwa wszakże tezę, powołując się na badania Bożeny Płonki-Syroki, autorki monografii *Niemiecka medycyna romantyczna* – że radykalna zmiana antropologiczna i epistemologiczna na przełomie XVIII i XIX wieku musiała przynieść również dobroczynne przesilenie w medycynie, przewyciężające kryzys i otwierające drogę do nowoczesności. Potwierdza to przekonanie galicyjskiego medyka Maurycego Rohrera, działającego w Stanisławowie: „nauka medycyny w ostatnim półwieku zrobiła wielkie postęпки: nauczono się różnicować rozmaite i szczególne słabości, określono je nowymi wyrazami, nie dlatego, żeby choroba miała być inna i nowa, ale iż uważana jest teraz pod innym względem” (s. 266). Grzegorz Marzec wydobyl jego tekst z „Dodatku Tygodniowego” do „Gazety Lwowskiej” z 1851 roku i można podziwiać tu benedyktyńską pracę antologisty, który przygotowując swój wybór, zanurzył się w prawdziwie „przeogromny zasób materiałów” i wyłuskał z niego prawie bez wyjątku rzeczy rzadkie, jeśli nie unikatowe, w większości nieprzedrukowane od lat stu pięćdziesięciu, a nawet przeszło dwustu³. W odtwarzaniu codziennych praktyk medycyny w różnych dziedzinach, rekonstrukcji jej „pocznego obrazu”, „charakterystycznego i oczywistego dla ówczesnych relacji społecznych”, najbardziej pomocne okazały się pisma użytkowe, urzędowe i ulotne, statystyki, podręczniki i poradniki, oraz w dużej mierze prasa, artykuły, notki i ogłoszenia, w mniejszym stopniu z pism fachowych – „Przegląd Lekarski”, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”, „Homeopata Polski”, niż popularnych – „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”,

3 Wyjątkiem jest korespondencja rodziny Słowackiego, ale autor tak konsekwentnie opiera się na pierwodrukach, głównie XIX-wiecznych, że posłużył się edycją Leopolda Méyeta *Listy Teofila i Hersyllii (z domu Bécu) Januszewskich do Józefa Mianowskiego* (s.n., Warszawa 1897) zamiast nowocześniejszym, opatrzonym szczegółowymi przypisami wydaniem S. Makowskiego i Z. Sudolskiego *W kręgu bliskich poety. Listy rodziny Słowackiego* (PIW, Warszawa 1960).

„Przyjaciel Domowy”, „Gazeta Lwowska” czy oświeceniowy jeszcze, redagowany przez Francuza „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, oraz cały zestaw tytułów prasy dla ludu, tak barwnych, jak „Dzwonek” czy „Kmiotek”. Rozwijające się dziennikarstwo wpłynęło zresztą znacząco na przyspieszenie rozwoju każdej dyscypliny wiedzy w wieku pary i kolei żelaznych, o czym mówi pierwszy tekst antologii, fragment *Mowy o styczności medycyny z innymi naukami, sztukami pięknymi i literaturą* Adama Raciborskiego⁴, powstańca listopadowego, emigranta i lekarza. Przykładem dobroczynnych skutków szybkiego rozpowszechniania się pożytecznych wiadomości jest dla niego wykorzystanie eteru, na ziemiach polskich odnotowane już w roku 1847, kilka tygodni po publikacji o efektach jego działania, wypróbowanych w Ameryce. Raciborski podkreśla proliferację pism lekarskich we Francji (dwanaście periodyków tylko w Paryżu). W antologii znalazły się też przekłady artykułów z francuskiego i niemieckiego, poświęconych nowinkom, wynalazkom i ewenementom medycznym. Tekstów literackich w ścisłym sensie jest tu jak na lekarstwo – obrazek Walerego Wielogłowskiego, adaptacja opowiadania Johanna Heinricha Daniela Zschokkego; znane w historii literatury nazwiska firmują przeważnie pamiętniki lub listy (Klementyna z Tańskich Hoffmannowa, Stanisław Morawski, Stefan Witwicki, Teodor Tomasz Jeż, Gabriela Puzynina), choć znalazły się także teksty popularno-poradnikowe Franciszka Salezego Dmochowskiego i Teodora Tripplina (obydwaj zajęli się w nich problemem chorób wenerycznych).

Obszerny materiał antologii został zgrupowany aż w dwudziestu jeden blokach, ukazujących różnorodność specjalności, procedur i pól działania medycyny – od stomatologii do położnictwa, od chirurgii do psychiatrii (*Praktyki psychiatrii* mają swój osobny tom w NBR), od ubezpieczeń do znachorów, od zdrowotnych funkcji strojów do samookaleczeń poborowych; znaczące miejsce zajmują też farmaceutyki – od środków znieczulających (w tej funkcji głównie opiaty, choć stosowano również hipnozę i magnetyzm) po domowe panacea. Za przerywniki służą wyróżnione szarym tłem stron „wstawki nozologiczne”, dotyczące chorób tradycyjnie związanych z epoką (jak spazmy, tu zdemitologizowane przez Morawskiego), swoistego traktowania chorób (jak róża czy wścieklizna) czy typowo polskich (osławiony kołtun). Jest tu też dział zatytułowany niezbyt trafnie „Choroby zawleczone przez wojnę”, co

4 Sporadycznym przeoczeniem w tym tomie, wyposażonym w często bardzo drobiazgowo, wyczerpujące i ciekawe przypisy, wymagające na ogół osobnych kwerend, jest brak informacji o tym autorze.

sugeruje niejaką epidemiczność (kwarantanny i kordony sanitarne zostały wydzielone w osobny blok, a cholere, nawiedzającą w ciągu dwudziestu lat ziemie polskie w trzech falach, w nozologicznym przerwaniu przedstawiono najszerzej); tymczasem chodzi w nim o przypadki w ówczesnym języku nazywane „chorobami nerwowymi” – silne reakcje psychosomatyczne wywołane traumatycznymi przeżyciami: „pewna dama z guberni mińskiej ujrzawszy swój dom w ogniu, padła zemdlona wśród walczących”. Opisujący ten *casus* doktor Józef Frank nie wspomina, że chodzi tu o powstanie listopadowe, bardziej szczegółowo umiejscawia w czasie dwa pozostałe przypadki „paralizu mózgu” i „somniaj” z okresu napoleońskiego. W antologii rzadko można wyłowić echa teatru wielkiej historii, również ze względów cenzuralnych rozlegają się epizodycznie, rzadko ujawniając swoje wpływy: w relacji z pobytu w wojskowym szpitalu w Zamku Ujazdowskim w 1829 roku Harro Harringa, który zwracał uwagę na różnicę atmosfery między osobno zorganizowanymi lazaretami dla żołnierzy polskich i rosyjskich (wyjątek z *Pamiętników o Polsce pod panowaniem rosyjskim*, cieszących się ówczesnie wielką popularnością ze względu na opisy realiów carskiej władzy); we fragmencie pamiętnika wspomnianego Szokalskiego, który podczas powstania listopadowego jako student medycyny pełnił służbę „podlekarza” w szpitalu fortecznym w Modlinie, czy wreszcie przy perypetiach paszportowych Stefana Witwickiego; skądinąd wielu medyków, także tych reprezentowanych w antologii, zostało zmuszonych do emigracji po powstaniu.

Wypisy tworzą mozaikowy obraz praktyki medycznej we wszystkich trzech zaborach (nie ma jednak między nimi wyraźnych podziałów, choć zabór pruski wydaje się najbardziej zaawansowany organizacyjnie), sporadycznie również w Europie Zachodniej, a nawet na Bliskim Wschodzie (zakład dla obłąkanych w Kairze, kwarantanna w Smyrnie), w różnych jej odmianach, poczynając od tej w hierarchii profesji stojącej najniżej, spod szyldu akuszerki analfabetek, golibrody i kata, który trudnił się również nastawianiem złamanych kończyn. Ukazują zarazem, jak wzrasta świadomość kompetencji lekarza; wiadomo już, że niektóre zabiegi, takie jak puszczanie krwi, mogą wykonywać jedynie wykształceni profesjonalści, spełniający wyznaczone warunki formalne, kwalifikacje medyków potwierdza Rada Lekarska (w zaborze rosyjskim), organizuje się kursy dla położnych (płatne). Praktyka lekarska tego okresu rozwija się na przekór mocno zakorzenionym przesądom, zabobonom, szarlatanerii i obok chybionych konceptów medycznych, mających wszakże niemało wyznawców i często uzasadnianych naukowo. Uwzględniono tutaj szeroko ten leczniczy folklor: Mesmerowski

magnetyzm (temat tu nierozbudowywany, bo traktuje o tym osobny tom NBR), spopularyzowany przez łańcuszki galwaniczne (ten uniwersalny środek na bóle kostno-stawowe, „cierpienia nerwowe”, głuchotę i ból zębów również na ilustracji), nacinanie skóry (z inspiracji żądłem komara) Carla Baunscheidta, wodolecznictwo Priessnitza, zimne i gorące kompresy Schrodta, awenoterapię (leczenie owsem i jego produktami) Schnabla, burkizm czyli metaloterapię, zwalczającą miedzią objawy cholery. Doktor Józef Oettinger nazywa tę grupę domorosłych, a czasem wykształconych naturopatów „leczuchami”, przeciwstawiając ich kapłanom zdrowia z cenzusem, medykom racjonalnym, dystansującym się od homeopatii, hydroterapii i wegetarianizmu („już samą nazwą ostatnią zadławić się można”).

Homeopatia, powiązana z teorią magnetyzmu, który ma wzmacniać działanie jej małych dawek, cieszy się jednak w tej epoce olbrzymim zainteresowaniem; antologia odnotowuje aż dwa tłumaczenia w ciągu kilku lat książki jej prawodawcy, Niemca Arthura Lutzego. W jego teorii znaczącą rolę odgrywa siła ducha, czyniąca cuda: „W nas wszystkich spoczywa zaród bóstwa, który nas czyni zdolnymi osiągnąć przez w o l ę i w i a r ę w s z y s t k i e g o, co nie leży poza obrębem przyrody” (s. 222). Dogmat organiczności, działania zgodnego z prawami naturalnymi pobrzmiwał dla polskiego czytelnika echem *Dziadów części III*: „Człowieku, gdybyś wiedział, jaka twoja władza...”. Podobnie wodolecznictwo odwoływało się do niewykorzystywanych potęg gloryfikowanej natury, choć skuteczność hydroterapii, jak wskazuje w antologii przykład Stefana Witwickiego, decydującego się na niemal dwuletnią uciążliwą kurację w sanatorium samego Priessnitza, była co najmniej kontrowersyjna.

Wzrastająca popularność kąpieli w różnych formach łączy się jednak przede wszystkim z intensywną promocją higieny, zdrowego trybu życia. Unaocznia to już pierwsza ilustracja w antologii: tam, gdzie przedstawiony na obrazku cudzoziemski lekarz za Stanisława Augusta ordynował puszczanie krwi, wezykatorie, synapizmy, bańki i poty, konsyliarz w roku 1860 zaleca świeże powietrze, spacer, ruch, rozrywkę w teatrze i bal w Resursie. Już od początku wieku kładziono nacisk na wietrzenie i sprzątanie pomieszczeń oraz przestrzeni miejskiej, przekonywano na różne sposoby do zasad higienicznego trybu życia, z modą kobiecą włącznie (teksty w antologii odsłaniają sekretne mankamenty gorsetów, wskazują zalety bielizny i krynolin, a także fatalny wpływ wysokich obcasów). Prewencja przez higienę dawała szansę na minimalizowanie codziennych zagrożeń w tej epoce sprzed przełomowych odkryć medycyny; o bezradności lekarzy wobec licznych przypadków dają

wyobrażenie statystyki, m.in. zamieszczony w antologii spis zmarłych we Lwowie w ciągu sześciu dni grudnia 1855 roku, bynajmniej nieobejmujący romantycznych artystów; ich przeciętny wiek to niespełna 31 lat, ponieważ z racji ogromnej umieralności dzieci (w pierwszych dwóch latach życia sięgała ówczesnie 45%), a podawane przyczyny zgonu to gangrena wewnętrzna, osłabienie, strupieszenie kości, rozjątrzenie, suchoty, zapalenie płuc, angina, puchlina wodna, tyfus, ospa, dyzenteria, zapalenie mózgu, a także „konsumcja”, czyli wyniszczenie, podawana jako przyczyna zgonu małoletnich. W wieku lat siedemdziesięciu jeden czy dwóch umiera się „ze starości”.

W tej sytuacji deficytów naukowej wiedzy medycznej, opartej na doświadczeniach laboratoryjnych, higiena stała się podstawą postępu medycyny, jej dynamiki rozwoju⁵. Dowodziła swej skuteczności zwłaszcza w walce z chorobami zakaźnymi, czyli przede wszystkim ospą, odrą, szkarlatyną (*notabene* status gruźlicy, a nawet cholery pod tym względem był wówczas niepewny). Czasopisma, w tym powszechnie używane wydawnictwa kalendarzowe, zamieszczały stale wraz z malowniczymi poradami zdrowotnymi na wszystkie (w tym instrukcje pierwszej pomocy przy utonięciu) rozsądne zalecenia higieniczne. W zorganizowanym w pierwszych latach Królestwa Polskiego konkursie na pracę „mającą za cel oświecić mieszkańców kraju w tym, czego się strzec i co czynić we wszelkich względach mają dla zapobieżenia uszkodzeniu zdrowia i życia” (s. 234), zwyciężyła rozprawka opublikowana w 1819 roku, uświadamiająca fatalne skutki kupowania odzieży i pościeli na tandetach, stanowiących źródło zakażeń licznymi chorobami – od kołtuna po syfilis, i zalecająca obowiązkowe pranie takich nabytków (zabieg uniwersalny, pożyteczny również w przypadku choroby w rodzinie). Konsekwentnie wzywano do „ochędóstwa”, czystości. W anonimowych *Dziesięciu przykazaniach zdrowia* decydujące znaczenie ma świeże powietrze, a następnie powściągliwość – w jedzeniu, piciu i odpoczynku, odpowiednia transpiracja, czystość, unikanie gwałtownych zmian aury, zwłaszcza przeciągów, lecz także postawa moralna – praca fizyczna i umysłowa, ustawiczne doskonalenie się i dbanie o zdrowie.

Higiena propagowana intensywnie wśród ludu miała też znaczenie w próbach wyrównania różnic w traktowaniu chorób na wsi i w mieście. W czasie panowania „epidemicznej biegunki z womitami”, czyli cholery, anonimowy

5 Ten problem znajduje się w centrum rozdziałów poświęconych epoce romantyzmu historycznych prac Georges'a Vigarella *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności* (przeł. M. Szymańska, Oficyna Wydawnicza Volumen–Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1997) oraz *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku* (przeł. B. Szwarzman-Czarnota, W.A.B., Warszawa 1996).

„Głos z Targowej Górki, Raclawek i Małej Górki” w powiecie średzkiem żali się, że wieś i ziemianie są oddaleni od lekarzy, aptek i szpitali, a wieśniacy zdani są wyłącznie na ochotniczą pomoc dziedzica lub dzierżawcy. Choroba była tam nieopanowanym żywiołem i zawsze katastrofą groźniejszą niż w mieście, choć w wypadku miejskiego proletariatu przynosiła równie katastrofalne skutki ekonomiczne, nawet jeśli pomoc lekarska dla niezamożnych świadczona była bezpłatnie. Przy braku środków na leki i wygód takim pacjentom pozostawało tradycyjne leczenie domowymi metodami (często już ostro krytykowanymi przez lekarzy) i moralne wsparcie religii.

Ograniczenia dostępu do pomocy medycznej paradoksalnie przyspieszyły rozwój medycyny szpitalnej, coraz bardziej wyspecjalizowanej; buduje się dla niej nowoczesne gmachy (z nowatorskimi, jak w Monachium, rozwiązaniami instalacji grzewczej, przeciwpożarowej, wentylacyjnej i hydraulicznej) i powstają systemy ubezpieczeń zdrowotnych, a pacjenci skarbowi (na koszt państwa) mają zapewnione przyzwoite warunki, choć w odróżnieniu od prywatnych przebywają w salach zbiorowych. Górną granicę wieku pozwalającego na ubezpieczenie w pruskiej, pionierskiej kasie chorych, obejmującej wyłącznie mężczyzn, stanowiło czterdzieści lat. Coraz częściej opieka nad chorymi i leczenie jest przekazywana w tym okresie przejściowym w gestię instytucji. Wśród tekstów znalazł się wykład inauguracyjny Augusta Bécu na uniwersytecie wileńskim z 1807 roku, poświęcony organizacji szpitali, pełniących na początku wieku również funkcje socjalne. Przyszły ojczym Słowackiego postuluje oddzielenie tych funkcji przez stworzenie „domów dla niewyleczonych”, „domów roboczych, domów inwalidów i domów poprawy”, a także „szpitali dla ubogich”. Wzywa też do usunięcia stamtąd „pasożytów”, próżniaczej klasy żebraków. (Wzmianka o uprawnieniach rządu w kwestii zdrowia publicznego brzmi dość złowieszczo, jeśli pamiętać, że był to rząd jego imperatorskiej mości). Instytucjonalizacja leczenia postępuje wraz z upływem stulecia: określane są ściśle wymogi formalne przyjęcia do szpitala, np. do letniego w Busku, usługi medyczne dzieli się na podstawowe, bezpłatne, oraz „dodatkowe”. W antologii osobny blok opisuje ośrodki psychiatryczne, a kryminologiczna książeczka roztrząsająca samobójstwo jednego z pacjentów w Krakowie daje szczegółowy wgląd w funkcjonowanie takiego zakładu, jego organizację, wnętrza, procedury i niedostatki.

Nie umniejsza to jeszcze roli, dotąd zasadniczej, instytucji lekarzy domowych, których pojawia się w antologii cały szereg, a o tym, jak szerokie były ich kompetencje, świadczą relacje z operacji chirurgicznych, przeprowadzanych skutecznie w warunkach domowych, mimo groźby tężca i gangreny. Te dwie

tendencje, pojmowania zdrowia jako domeny prywatnej bądź domeny publicznej, zarysowują się wyraźnie w zamykającej antologię obszernej części stanowiącej wypisy wszelkich wzmianek dotyczących medycyny z „Kuriera Warszawskiego” w ciągu jednego, 1836, roku swoiste tło dla całego tomu, przedstawiające życie codzienne w aspekcie zdrowia i choroby. Ta antologia w antologii zawiera reklamy lekarstw i usług medycznych, ogłoszenia o wakatach dla lekarzy, studiach medycznych i przetargach dla szpitali, otwarciu nowych placówek, także aptek i pijalni wód, komunikaty o pojawiających się ogniskach chorobowych, doniesienia o wypadkach i stanie zdrowia panujących, cara i króla angielskiego, notki o nowych terapiach i odkryciach za granicą, wreszcie groteskowe ciekawostki, a nawet wierszyki okolicznościowe i satyryczne.

Jakkolwiek za podstawę tekstów medycznych, zwłaszcza porad, czasem wyrażonym zresztą *expressis verbis*, służy przekonanie, że warunkiem zdrowia jest życie moralne, oparte na umiarkowaniu i powściągliwości, a ciało jest tylko powłoką „nieśmiertelnej duszy” w mocy Opatrzności, stosunek do ciała, choroby i zdrowia daleki jest od anielskości. Antologia może nawet rozwiewać pewne stereotypy – teksty w niej zamieszczone traktują sferę intymną bez jakiegokolwiek pruderii, o czym świadczy szczegółowa instrukcja, jak weryfikować z ginekologiczną precyzją zdrowie „kobiety publicznej” pióra Beniamina Rosenbluma, wyjątek z jego pracy *Środki prywatno-dietetyczne celem ustrzeżenia się choroby wenerycznej*, o której to przypadłości otwarcie traktuje także fragment książki *Gospodarstwo domowe włościan polskich* Franciszka Salezego Dmochowskiego – moralizowanie oraz wskazówki higieniczne towarzyszą tam obrazowemu wyliczaniu objawów schorzeń zwanych ówczesnie merkurialnymi (od leczenia rtęcią). W ogłoszeniach „Kuriera Warszawskiego” z podziękowaniami dla lekarzy nie ukrywa się dolegliwości uważanych za intymne.

Wśród staroci trafić można na zaskakujące statystyki (Kraków liczbą aptek na głowę mieszkańca przewyższał Monachium i Berlin), a także na wątki brzmiące zadziwiająco współcześnie: problematykę fałszowania leków (z rozbudowanym opowiadaniem o procesie sądowym producentów amerykańskiego specyfiku), holistyczne podejście do problematyki zdrowia i choroby, chociaż zderza się często z chałupniczym filozofowaniem, świadomość znaczenia diety dla prewencji i, mimo braku badań laboratoryjnych, wnikliwe uwagi na temat immunologii. Dostrzega się nawet wpływ chronicznego niedomagania na relacje międzyludzkie i podkreśla ciemne strony cywilizacji. Jako jednostkę chorobową traktuje się już pijaństwo, na tę

epokę datuje się powstanie pierwszych ruchów trzeźwościowych; natomiast uważa się, że inne używki (tabaka, tytoń) mają różne właściwości lecznicze. Marzec zwraca również uwagę na aktualność dyskusji na temat potencjalnej szkodliwości szczepionek przeciwko ospie, obowiązkowych, powszechnych i bezpłatnych już w dobie Księstwa Warszawskiego. *Last but not least*, znajomo brzmią ostrzeżenia przed epidemią, wymogi dezynfekcji, diety i higieny oraz opisy kwarantann, zmuszających do niezmiennie irytującego przerywania podróży. Już wtedy autorzy itinerariów, wędrujący głównie po Bliskim Wschodzie, dostrzegali zarówno aspekt prewencyjny „więzień lekarskich”, jak też polityczny i ekonomiczny oraz różnice kulturowe w podejściu do zagrożeń epidemicznych. Antologia *Medycyna* otwiera więc nie tylko antykwariat medyczny, lecz także pozwala dociekliwym odnaleźć wątki ciągłości w zapoznanej tradycji. Obraz epoki romantyzmu ukształtowany przez arcydzieła literackie teksty tu zgromadzone dopełniają zmysłowymi detalami, których obecność mogła wydawać się ówczesnym twórcom nie tyle trywialna nawet, co zbyt oczywista, żeby o nich wspominać. Odślania się tu szczególna świadomość ciała i fizjologii, ukonkretnia stałe zagrożenie śmiercią; otwarte pozostaje pytanie, czy i jak wpłynie na reinterpretację wielkich tematów romantycznej antropologii.

Abstract

Elżbieta Kiślak

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

How Doctors and Medicines Were Used

Review: Grzegorz Marzec, *Medycyna* [Medicine], Wydawnictwo IBL PAN, Warsaw 2018.

Keywords

medicine, history, Romanticism, hygiene, doctor, epidemic